

TOMASZ A. PUCZYŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

O CELOWOŚCI KŁAMSTWA (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)

W poprzednim numerze *Edukacji Filozoficznej* ukazał się artykuł dr. Andrzeja Stępnika *W sprawie pojęcia kłamstwa* poświęcony problemowi adekwatnej definicji kłamstwa. W niniejszej pracy postaram się wykazać, że zaproponowane przez tego autora definicje kłamstwa i kłamania są za wąskie, a więc – nieadekwatne. Uważam je również za zbyt szerokie, choć w przypadku tej oceny uzasadnienie, które dalej podaję, nie jest bezdyskusyjne.

Definicje kłamstwa i kłamania W licznych pracach dotyczących kłamstwa i kłamania zazwyczaj stwierdza się, że kłamanie polega na:

1) wygłaszaniu jakiegoś zdania lub twierdzenia (**warunek twierdzenia**),

2) o którym jest się przekonany, że jest fałszem (**warunek przekonania o fałszywości**),

3) do jakiegoś zamierzonego odbiorcy (**warunek istnienia odbiorcy**),

4) po to, żeby ów odbiorca zmienił swoje przekonania (**warunek celowości**);

5) a dokładniej: żeby ów odbiorca przyjął określone przekonanie (**warunek ekspansji przekonań**),

6) że jest tak, jak to stwierdza wygłaszane zdanie (**warunek zgodności treści twierdzenia i treści przyjmowanego przekonania**).

Warunki te można odnaleźć w poniższych definicjach:

(DEF.1) Kłamstwo jest asercją, którą nadawca uważa za fałszywą, wygłoszoną z intencją oszukania odbiorcy co do jej treści (Williams 2002, 96);

(DEF.2) Podmiot kłamie kiedy twierdzi coś komuś, co uważa za fałsz, z intencją, by ów ktoś uwierzył, że to prawda (Kupfer 1982: 104);

(DEF.3) Kłamanie jest to wygłaszanie twierdzenia uważanego za fałsz z intencją sprawienia, by inny przyjął je za prawdę (Primoratz 1984: 54);

(DEF.4) Asercja nadawcy S do odbiorcy A , że p jest kłamstwem zawsze i tylko wtedy, gdy jednocześnie:

(1) S jest przekonany, że p jest fałszem;

(2) S chce (zamierza), żeby (i) A przyjął przekonanie, że p , (ii) A rozpoznał jego intencję (i), (iii) przekonanie A , że S jest przekonany, że p , było dla A powodem do tego, by (ii) stało się racją dla (i) (Faulkner 2007: 527-8)

(DEF.5) Osoba X kłamie, ilekroć wygłasza zdanie Z , któremu przypisuje wartość logiczną W_1 , i czyni to w tym celu, aby odbiorcę owej wypowiedzi wprowadzić w błąd, mianowicie aby przypisał on tej wypowiedzi wartość logiczną W_2 , różną od W_1 (Pelc 1990)

(DEF.6) (osoba) L okłamuje (osobę) $D =_{df}$ Istnieje taki sąd p , że zarazem:

(i) Albo L jest przekonany, że p nie jest prawdziwy, albo L jest przekonany, że p jest fałszywy, oraz

(ii) L twierdzi p do D (Chisholm, Feehan 1977¹)

Kłamstwo według Stępnika. Zaproponowane przez Andrzeja Stępnika (Stępnik 2013) definicyjne ujęcie czynności kłamania i jego wytworu – kłamstwa, odbiega od przytoczonych wyżej. Proponuje on następującą definicję sprawozdawczą kłamstwa i okłamywania:

(DO) x okłamuje y -ka = x świadomie i rozmyślnie nadaje pewien komunikat k , którego odbiorcą jest y , który ma na celu wprowadzenie y -ka w błąd, bez uprzedniego uprzedzenia y -ka o zamiarze wprowadzenia w błąd;

(DK) k jest kłamstwem = k jest komunikatem (aktem komunikacyjnym) nadanym przez pewnego x -a i odebrany przez pewnego y -ka, dzięki któremu x świadomie i rozmyślnie chce wprowadzić y -ka w błąd, bez uprzedniego uprzedzenia y -ka o zamiarze wprowadzenia w błąd.

Zasadnicza różnica między przytoczonymi definicjami i (DO) polega na określeniu w tej ostatniej czynności kłamania nie jako czynności

¹ Przy czym: L twierdzi p do $D =_{df}$ L wypowiada p do D i czyni tak w sposób, który – jak L sądzi – usprawiedliwia D w przekonaniu (uzasadnia przekonanie D), że on, L , nie tylko akceptuje p , ale że również ma intencję spowodowania w D przekonania, że on, L , akceptuje p .

związanej jedynie z twierdzeniem, dokonywaniem asercji, lub wypowiedaniem zdań podlegających wartościowaniu w kategoriach prawy i fałszu, ale – szerzej – jako czynności związanej z komunikowaniem, również niewerbalnym.

W literaturze poświęconej kłamstwu i kłamaniu niekiedy w taki szerzy w stosunku do (DEF.1)-(DEF.6) sposób ujmuje się czynność kłamania lub jego wytwór – kłamstwo:

(DEF.7) Osoba a kłamie osobie b , że p wtw a komunikuje osobie b , że p i jednocześnie a uważa, że nie- p . [...] $Lieabp = B^*Ia(Cabp \& BbBap) \& Ba\sim p$ " (O'Neill) [Podaną formułę O'Neill proponuje odczytać: osoba a kłamie osobie b , że p zawsze i tylko wtedy, gdy a uważa, że nie- p , oraz wspólnym przekonaniem a i b jest to, że a ma intencję, by jednocześnie zakomunikować b , że p , jak i by b uważał, że a sądzi, iż p – przyp. T. P.].

(DEF.8) X kłamie 1 – 'X świadomie informuje jakiegoś Y , że z , choć sądzi, że nie z , ponieważ chce żeby Y sądził, że z – Mówiący (N) traktuje z jako sąd poddający się wersyfikacji' (Puzynina 1981: 108)²

(DEF.9) Kłamstwo jest to akt, którego intencją jest spowodowanie, aby jakaś inna osoba uwierzyła w coś, co kłamiący uważa za fałszywe. Wynika stąd, że kłamstwo musi być celowe, świadome i skierowane do innej osoby" (Zuckerman i Driver 1985: 130-131, za Tokarz M : 275)³.

Pomimo wskazanej różnicy, jeden jest punkt wspólny wszystkim definicjom. We wszystkich przytoczonych definicjach ujawnia się wspólne przekonanie badaczy, że kłamanie jest w sposób konieczny związane z **chęcią** oszukania określonego odbiorcy, że **celem** kłamcy jest oszukanie odbiorcy. Stępnik np. stwierdza (Stępnik 2013: 115):

Kłamca musi mieć świadomość wprowadzania w błąd i taki zamiar (czyli działać rozmyślnie, ze względu na taki cel)

Warunek ten nie jest jednak konieczny – można, co wykażemy w dalszej części pracy, kłamać a zarazem nie zamierzać, żeby intencjonalny odbiorca komunikatu, wypowiedzi, czy asercji uznał, że jest tak, jak komunikat, wypowiedź, asercja informuje, wyraża lub stwierdza.

² Należy jednak zwrócić uwagę, że w pracy Puzyniny pojęcie *informowania kogoś* wydaje się być traktowane jako równozakresowe z pojęciem *powiedzenia/przekazania komuś*.

³ Inne definicje pozwalające uznać pewne zachowania niewerbalne za kłamstwo znajdują się w dyskutowanym artykule Stępnika.

Postaram się dalej wykazać, że każda definicja – a więc i zaproponowana przez Stępnika – w której warunkiem koniecznym kłamania lub kłamstwa jest zamiar oszukania odbiorcy, jest definicją za wąską, a więc jest nieadekwatna. Zanim jednak uzasadnię taką ocenę, przedstawię powody, które skłaniają do uznania (DK) i (DO) za definicje zbyt szerokie.

Kłamstwo według Wolniewicza. Warunek celowości różni przytoczone definicje od zaproponowanych przez prof. Bogusława Wolniewicza w artykule *O pojęciu kłamstwa i zasadzie prawdomówności*, z którego treścią Stępnik polemizuje. Wolniewicz proponuje dwie definicje kłamstwa (przy czym „mówić prawdę” znaczy w nich tyle samo, co „mówić zgodnie z własnym przekonaniem”):

(D2) Kłamać = mówić nieprawdę w sytuacji, gdy należy mówić prawdę,

(D3) Kłamać = nie mówić prawdy w sytuacji, gdy należy mówić prawdę.

w których warunkiem koniecznym kłamania nie jest chęć wprowadzenia adresata w błąd. Pomijając inne zastrzeżenia, które wobec (D2) i (D3) można zgłaszać, brak wyeksponowania warunku celowości jest niewątpliwą ich zaletą, wyróżniającą je na tle wcześniej przytoczonych⁴. Definicje (D2) i (D3) budzą jednak pewne zastrzeżenia.

Podaną definicję (D3) odrzucam, ponieważ w sytuacji, w której należy mówić prawdę, przyjęcie (D3) stawia mówcę przed dylematem, który uważam za fałszywy: powiedzieć coś zgodnie z własnym przekonaniem i nie skłamać, albo skłamać. Tymczasem uważam, że w sytuacji, w której należy mówić prawdę, stanowcza odmowa powiedzenia prawdy – niezależnie od tego, czy wyrażona werbalnie, czy w inny sposób – nie powinna się kwalifikować jako kłamstwo. Nie powinna się tak kwalifikować, nawet jeśli powody powiedzenia prawdy są moralnie wątpliwe. Kiedy ktoś pyta pewną osobę o wskazanie drogi, ta zaś – choć w zaistniałej sytuacji odpowiedzieć z jakichś względów powinna – nie odpowiada, albo stwierdza, że jej nie pomoże, to przecież tak postępując nie

⁴ Warto również zwrócić uwagę na podobną, zgrabną definicję zaproponowaną przez Dona Fallisa (2009), w której proponuje się określić kłamanie jako „mówienie czegoś, o czym jest się przekonany, że jest fałszem, jednocześnie sądząc, że obowiązuje Grice’owska norma «Nie mów tego, o czym sądzisz, że jest fałszem»”.

kłamie. Wymigiwanie się od odpowiedzi nie jest – wbrew (D3) – kłamaniem.

Wobec (D2) można zaś wyrazić dwie wątpliwości. Po pierwsze – można pytać, czy w sytuacji, gdy należy mówić zgodnie z własnym przekonaniem, kłamać będzie ten, kto posłuży się (i) ironią lub (ii) metaforą? Na przykład, kiedy ktoś pyta mnie o potwierdzenie oceny ewidentnie haniebnego zachowania pewnej osoby, a ja ironicznie mówię:

() Zachowanie było chwalebne, należy się za nie nagroda, i wszyscy powinniśmy tak postępować,*

to w sposób oczywisty nie mówię zgodnie z własnym przekonaniem. Czy jednak kłamię? Oczywiście – nie⁵. Można oczywiście zasadnie utrzymywać, że wypowiadając – czy też w pewnym sensie: mówiąc – (*), nie twierdziłem – czy też w innym sensie: nie mówiłem – że dane zachowanie było chwalebne, należy się za nie nagroda i wszyscy powinniśmy tak postępować. Mówiłem bowiem ironicznie, czyli dosłowna treść wypowiadanego przeze mnie zdania miała być w sposób jawny i oczywisty dla zamierzonych odbiorców niezgodna z moim przekonaniem a to, co komunikowałem, było w sposób oczywisty odrzuceniem dosłownej treści wypowiedzianego zdania.

Uwaga ta sugeruje, że dla uniknięcia nieporozumień warto w (D2) zastąpić słowo „mówić”, którego rozumienie może oscylować między „wypowiadać” a „głosić, twierdzić”, przez „twierdzić” lub inny czasownik wyrażający odpowiednią językową czynność illokucyjną związaną z asercją.

Jednak postulowane zastąpienie słowa „mówić” przez „twierdzić” ujawnia drugą wątpliwość, którą wzbudza (D2). Zauważmy, że mówiąc metaforycznie w sytuacji, gdy należy mówić prawdę, nie mówimy – dosłownie rzecz biorąc – zgodnie z własnym przekonaniem, ale zarazem tylko z tego względu nasza metaforyczna wypowiedź nie zasługuje jeszcze na miano kłamstwa. Kiedy student po egzaminie mówi, że w jego trakcie trup siał się gęsto, wiadomo, że nie powinno się brać jego słów dosłownie. Wiadomo, że nie mówi prawdy, lecz jedynie ją – jakby się współcześnie powiedziało – implikuje konwersacyjnie. Nie kłamie przy tym, o ile np. poziom egzaminu przewyższył umiejętności lub wiedzę studentów. Czy jednak mówiąc metaforycznie, twierdzi cokolwiek? Wydaje się, że nie ma bezspornej odpowiedzi właściwej na to pytanie. Gdyby jednak bronić twierdzenia, że wypowiadając się metaforycznie

⁵ Z tego samego powodu należy odrzucić definicję Wojciecha Chudego (2003). Ktoś, kto wypowiada się ironicznie, „wypowiada rzeczy we własnym przekonaniu fałszywe” a zarazem – gódkmy się – nie kłamie.

niczego się nie twierdzi, to – rozumiejąc (D2) w proponowany sposób – wypowiadając się metaforycznie, nie można by nikogo okłamać.

A przecież można utrzymywać, że wypowiadając się metaforycznie, można kogoś okłamać. Na przykład jeśli student po egzaminie – chcąc kogoś wystraszyć lub zniechęcić do próby podejścia do niego – mówi, że w jego trakcie trup siał się gęsto, podczas gdy egzamin był łatwy i przyjemny, to – być może – wolno ocenić taką wypowiedź jako kłamstwo (choć nasze wyczucie językowe podpowiada tu bardziej stosowne określenie tej wypowiedzi jako *klamliwej*). W każdym razie, zgodnie z rozumieniem „mówić” jako „twierdzić” w (D2), żadna wypowiedź wprowadzająca lub mająca wprowadzić zamierzonego odbiorcę w błąd za pomocą treści innej niż stwierdzanej, nie będzie kłamstwem na gruncie tak rozumianej definicji. Również kiedy ktoś będzie pytał, prosił, obiecywał, nie będzie kłamał, bowiem robiąc to, nie będzie mówił w swoim przekonaniu prawdziwie, bo ani pytania, ani prośby, ani obietnice nie są prawdziwe, ani nie są fałszywe. Podobnie nie będzie kłamał ten, kto celowo będzie wprowadzał w błąd odbiorcę za pomocą treści nie literalnie stwierdzonej (konwencjonalnej), lecz tej jedynie sugerowanej, insynuowanej, bądź implikowanej konwersacyjnie. Kiedy ktoś pyta mnie, gdzie jest Nowak, a ja odpowiadam, że widzę białego mercedesa zaparkowanego pod Kowalskimi, wtedy konwersacyjnie implikuję, że Nowak jest u Kowalskich. Gdybym więc wiedział, że go tam nie ma, powodem udzielenia takiej odpowiedzi było oszukanie pytającego, moją wypowiedź można byłoby ocenić jako zwodniczą, kłamliwą, lub fałszywą insynuację, a – być może – również kłamstwo właśnie, nawet jeśli prawdą byłoby to, że mercedes stoi pod Kowalskimi, a ja to widzę. Za zaletę sformułowanej przez Stępnika definicji (DO) można poczytywać fakt, że pozwala uznać za kłamstwo wypowiedzi innego rodzaju niż związanego jedynie z czynnością twierdzenia i nie tylko te, które wprowadzają w błąd odbiorcę co do treści literalnie stwierdzonej w danej wypowiedzi-kłamstwie.

Przeciw (D2) przemawia również to, że w pewnych sytuacjach dopuszczalne jest mówienie nieprawdy – w pewnych okolicznościach powiedzenie nieprawdy (tj. powiedzenie czegoś, co uważa się za nieprawdę) nie uchodzi wcale za kłamstwo, chociaż wciąż wydaje się obowiązywać domyślne przyjęty postulat mówienia prawdy. Na przykład Peter Bauman (2011: 167-168) wylicza te okoliczności, w których wypowiedzenie zdania fałszywego – tj. niezgodnego z własnym przekonaniem – jest poznawczo uzasadnione:

1. Treść zdania jest fałszywa, ale jest dostatecznie bliska prawdy, aby dla celów praktycznych uznać zasadność takiego stwierdzenia.

Np. w pewnych okolicznościach i przy określonym założonym poziomie komunikatywności za zasadną można uznać odpowiedź podającą przybliżoną wartość liczbową. Gdy pytamy mieszkańca miejscowości X o liczbę jej mieszkańców, uznamy za satysfakcjonującą odpowiedź: „10 tysięcy”, nawet jeśli skądinąd wiemy lub nawet kiedy później dowiemy się, że pytany wiedział, że liczba ta wynosi „9991”. Podaje nam swoją – literalnie fałszywą – wypowiedzią pewien rząd wielkości, a więc dostarcza nam pewnej informacji, choć dosłownie rozpatrywanej – fałszywej.

2. Treść zdania jest fałszywa jedynie przy niektórych kryteriach oceny i standardach precyzji.

Np. za zasadną i poznawczo wystarczającą odpowiedź na pytanie: „Jaki jest kształt Włoch?” możemy uznać zdanie: „Ma kształt buta”.

3. Mówiący używa metafor, hiperboli i innych podobnych środków wyrazów.

Np. za satysfakcjonujące poznawczo w określonych okolicznościach można uznać czyjeś, w jaskrawy sposób przesadne, twierdzenie: „Mam do sprawdzenia milion prac egzaminacyjnych!”. Podobnie jak wypowiedź metaforyczną „Jan starł się z argumentami swego promotora” lub zawierającą metonimię „Hajnówka zagłosowała w 2010 r. na PO”.

4. Oszacowanie prawdziwości twierdzenia jest skomplikowane, a istnieje potrzeba zajęcia stanowiska, powiedzenia czegoś.

5. Jedynie fałszywe twierdzenie może, zgodnie z przekonaniem mówiącego, doprowadzić odbiorców do prawdziwych i istotnych przekonań – akceptowalna poznawczo (i być może nawet wskazana moralnie) będzie wypowiedź: „Iksiński podpalił budynek. Musimy uciekać” w sytuacji, w której odbiorca nie uwierzyłby w to, że budynek płonie w wyniku anonimowego podpalenia, zaś Iksińskiego podejrzewa o zbrodnicze zamiary.

Powyższą listę – nad zasadnością której można oczywiście dyskutować – uzupełnić można o przynajmniej jedną okoliczność. Tę mianowicie, kiedy wypowiada się zdanie fałszywe (wiedząc o tej jego semantycznej właściwości), chcąc jednak w ten sposób przekazać pewną kontekstowo ważną i prawdziwą informację. Kiedy np. ktoś listownie pyta nas o umiejętności akademickie pewnego studenta, to nie mając o nich najlepszego mniemania a zarazem nie chcąc być zbyt obcesowymi lub

zbyt dosłownymi, odpisać możemy: „Pan X przychodził punktualnie na ćwiczenia i zazwyczaj nie spał w ich trakcie. Na pewno zaś jest świetnie zapowiadającym się kolarzem. Z poważaniem”, nawet jeśli nie wiemy niczego o zdolnościach kolarskich pana X, albo nie pamiętamy go w ogóle z zajęć – czy na nie regularnie i punktualnie przychodził i co w ich trakcie robił lub nie. Innymi słowy, listownie wygłaszamy w przedstawionych okolicznościach pewne zdania, o których prawdziwości nie jesteśmy przekonani, a może nawet sądzimy, że są fałszywe, po to, żeby – poprzez ostentacyjne naruszenie relewancji – dać do zrozumienia odbiorcy, co sądzimy o X. W takiej sytuacji, o ile faktycznie nie mamy najlepszej opinii o X, trudno zarzucać nam kłamstwo, nawet gdyby okazało się, że X nie przychodził punktualnie na zajęcia, spał w ich trakcie i wcale nie zapowiadał się na dobrego kolarza – w swojej listownej odpowiedzi nie tyle bowiem coś twierdziliśmy, ile konwersacyjnie implikowaliśmy coś, co uważaliśmy za prawdę.

Wątpliwości wobec (DK) i (DO). Zgodnie z (DK) niektóre wypowiedzi nieasertoryczne – pytania, obietnice, rozkazy – mogą być uznane za kłamstwo, a w pewnych okolicznościach – zgodnie z (DO) – zadanie pytania, wydanie rozkazu, złożenie obietnicy będzie okłamywaniem jakiegoś odbiorcy. O ile pewne akty obiecywania są kwalifikowane jako kłamstwa (np. nie razi powiedzenie „Okłamał mnie. Obiecał, że się ze mną ożeni, tymczasem już wtedy planował wyjechać do Anglii”), tak mam wątpliwości wobec trafności kwalifikowania niektórych aktów wydawania rozkazów lub zadawania pytań jako okłamywania, a niektórych pytań, rozkazów – jako kłamstw (brzmi niepokojąco np.: „Okłamał mnie. Spytał, jak mi poszedł egzamin, a tymczasem wiedział to doskonale a chciał, żebym pomyślał, że tego nie wie” albo: „Okłamał mnie. Kazał mi iść do sklepu po mleko a tymczasem wiedział, że sklep jest zamknięty – chciał po prostu pozbyć się mnie z domu”). Oczywiście – wydając rozkaz, albo pytając kogoś lub prosząc, można kogoś oszukać lub zwieść, ale w takiej sytuacji nie mówi się raczej o okłamywaniu i kłamstwie.

Na przykład, kiedy z z troską miną pytam kogoś publicznie, czy zdał egzamin, wiedząc, że ów go nie zdał, ale chcąc zmusić respondenta do publicznego przyznania się do porażki, oszukuję jego i innych świadków tego aktu. Oszukuję, bo zadając w ten sposób pytanie – na mocy przyjętych konwencjonalnie reguł określających reguły racjonalnego stawiania pytań – wyrażam pewien stan kognitywny (w tych okoliczno-

ściach niewiedzę, czy respondent zdał egzamin), w którym się nie znajduję. Pytanie to mogę też zadać w taki sposób, żeby inni pomyśleli, że zależy mi na dobru pytanego, podczas gdy wobec pytanego odczuwam tylko resentyment – zadając je więc w taki sposób, będę próbował wprowadzić innych w błąd co do mojego stosunku wobec respondenta.

Skoro więc można za pomocą pytań (i innych nieasertorycznych czynności mowy) oszukiwać innych, to czy można w określonych okolicznościach określać je mianem kłamstwa? O niektórych z nich w pewnych okolicznościach można mówić, że są zwodnicze lub kłamliwe, albo że coś fałszywie insynuują. Jednak powiedzieć „To kłamstwo!” w reakcji na jakiegokolwiek pytanie (może poza przypadkami pytań o rozstrzygnięcie) wydaje się równie nieintuicyjne, co reagować na nie słowami „To fałsz”. Niewątpliwie przy tym zadając pytania, coś się komunikuje. Pytania komunikują w szczególności to, że pytający z jednej strony nie znajduje się w pewnym stanie kognitywnym (czegoś nie wie), z drugiej jest w pewnym stanie tego rodzaju (przyjmuje, że jest co najmniej jedna odpowiedź prawdziwa i jedna fałszywa na zadawane przez niego pytanie, oraz sądzi, że osoba pytana może znać odpowiedź na pytanie), komunikuje również pewien stan wolicjonalny (pytający chce uzyskać jakąś wiedzę i pragnie uzyskać ją od osoby pytanego). Kiedy więc ktoś kogoś poważnie zapytuje „Dlaczego bijesz swoją żonę?” w sytuacji, w której chce, żeby przysłuchujący się pytaniu fałszywie pomyśleli, że respondent bije własną żonę, to choć niewątpliwie coś kłamliwie insynuuje, to nie jest wcale jasne, czy kłamie. Wyobrazić sobie można, że respondent w reakcji na pytanie gniewnie odpowiada „To kłamstwo!” a sprytny interpelant rzecze „Przecież ja się tylko grzecznie pytam”.

Adekwatna definicja sprawozdawcza kłamstwa i kłamania – a taką chce podać Stępnik – powinna uwzględniać fakt chwiejnej oceny pytań i innych nieasertorycznych aktów mowy jako kłamstw, tymczasem – jako akty komunikacyjne – pozwala zaliczyć je do zakresu definiowanych pojęć (przy spełnieniu pozostałych warunków definicyjnych). Ponieważ jednak intuicja językowa jest zawodna, dopuszczam, że w tym względzie moja jest błędna, zaś ta, która znalazła wyraz w (DO) i (DK) – trafna. Być może zakres pojęcia kłamstwa obejmuje pytania, obietnice i inne czynności mowy. Ja jednak sądzę, że znajdują się one w zakresie nieostrości pojęcia kłamstwa.

O tym, że uważam (DK) i (DO) za zbyt szerokie definicje, przesądza jednak co innego. Inaczej niż Stępnik uważam za dyskusyjne i wątpliwe to, żeby zgodne ze znaczeniem pojęcia kłamstwa dopuszczalne było jego poprawne użycie w sytuacji, w której miałyby się ono odnosić do aktów

komunikacyjnych niezwiązanych z propozycjonalnymi czynnościami mowy. W szczególności zaś uważam, że do denotacji terminów *kłamstwo* i *kłamanie* w przyjętym ich rozumieniu nie należą wskazywane przez niego przykłady tzw. kłamstw niewerbalnych. Za fałszywe uważam więc twierdzenie:

Każda definicja kłamstwa, która nie uwzględnia oszukiwania za pomocą środków niewerbalnych, jest za wąska, a przez to nieadekwatna (Stępnik 2013: 102)

Zastanówmy się, czy w poniższych przykładach mamy do czynienia z okłamywaniem i kłamstwem.

Piłkarz po kontakcie z zawodnikiem przeciwnej drużyny w dramatycznym geście pada na polu karnym przeciwnika, wykrzywiając twarz w grymasie wyrażającym ból, chwytając się za kostkę i głośno przy tym zawodząc. Przy czym (i) nie było faulu, (ii) zawodnika nic nie boli, (iii) chce, żeby sędzieja uznał, że był na nim faul, (iv) nie mówi sędziemu, że był faulowany.

Pracownik w rozmowie telefonicznej z szefową mówi chrypliwym głosem. Przy tym (i) nie mówi wcale, że jest chory, (ii) nie jest chory, (iii) nie ma nawet chrypki, ale (iv) chce żeby przełożona nabrała takiego przekonania⁶.

⁶ Stępnik ocenia podobne przykłady jako przykłady kłamstw, więc kwalifikuje je – na mocy swojej definicji (DK) – jako akty komunikowania. Stępnik nie definiuje jednak czynności komunikowania i jego wytworu, traktuje je jako terminy pierwotne. Podawane przez niego przykłady wskazują, że do aktów komunikacyjnych zalicza również te nieintencjonalne, niezamierzone. Bo ktoś może mówić chrypliwym głosem, nie chcąc wcale mówić w ten sposób. Tak samo można wykrzywiać twarz w grymasie bólu w sposób niezamierzony – wtedy, gdy ból jest nie do zniesienia. Stępnik jest gotów powiedzieć: kto mówi zachrypniętym głosem a jest zdrowy, lecz chce oszukać swego przełożonego, ten kłamie, ponieważ komunikuje, że nie jest zdrowy; tak samo w opisywanym przypadku – kto wykrzywia twarz w grymasie bólu, ten komunikuje, że go boli. Kto więc postępuje tak, że świadomie pozwala innym przyjąć, że *p*, tego postępowanie komunikuje, że *p*. W opisywanych przez Stępnika przypadkach przyjmowanie określonych przekonań oparte było o generalizacje: kto mówi zachrypniętym głosem, ten *zwykle* nie jest zdrowy, kto wykrzywia twarz w grymasie bólu, tego *zazwyczaj* boli. Bez wątplenia o podmiotach z opisywanych przez Stępnika przykładów powiedzieć można, że próbując oszukać swoich odbiorców, liczą, że do takich uogólnień odbiorcy sięgną, wyciągając wnioski ze swoich spostrzeżeń. Niemniej można wątpić, czy można mówić w takich przypadkach o komunikowaniu. Chyba, że odbiorca ma prawo przypuszczać, że nadawca chce, żeby jego czyn był

Uważam za niepoprawne orzekanie w powyższych sytuacjach, że ktoś kogoś okłamywał lub próbował okłamać, że miało miejsce kłamstwo. Za adekwatny uważam opis tych sytuacji jako próby oszukania, zwiedzenia odbiorcy – sędziego i pracodawcy. Piłkarz symulował faul, udawał ból, chciał wymusić podyktowanie rzutu karnego. Pracownik udawał, że ma chore gardło, symulował chorobę, udawał, że boli go gardło. Powiedzieć w takich sytuacjach, że piłkarz kłamał, przewracając się i głośno zawodząc, lub że pracownik kłamał – mówiąc chrapliwym głosem – że ma chrypkę, wydaje się sztuczne i niezgodne z uzusem. Nie twierdzę przy tym, że gdyby adresaci odpowiednich zachowań uznali, że – odpowiednio – zawodnik został sfaulowany a pracownik jest przeziębiony, to zostaliby oszukani, wprowadzeni umyślnie w błąd, lub zwiedzeni. W przedstawionych sytuacjach bez wątpienia mamy bowiem do czynienia z manipulacją i próbą oszustwa. Powiedzieć jednak „Zawodnik skłamał, dramatycznie padając na polu karnym, że został sfaulowany” lub „Pracownik skłamał, mówiąc zachrypniętym głosem, że ma chore gardło” wydaje się niezgodne i z uzusem, i z zalecaną językową normą (w *Słowniku Języka Polskiego* PWN wszak znajdujemy, dyskusyjne skądinąd, określenie: „kłamstwo – «**twierdzenie** [podkreślenie moje – T. P.] niezgodne z rzeczywistością, mające wprowadzić kogoś w błąd»”). Przychyłam się do opinii językoznawczymi Jadwigi Puzyniny, która pisała: „Niezgodne nawet z uzusem w języku współczesnym jest rozszerzanie pojęcia kłamstwa na wszelkie typy zachowań mających na celu wprowadzenie w błąd” (Puzynina 1981: 110) i uważam, że jedynie do czynności związanych z (tak lub inaczej określanym) twierdzeniem pojęcie kłamstwa odnosi się w sposób niewątpliwy. W stosunku do pozostałych czynności mowy – pytania, obiecywania, przyrzekania itd. – wydaje się panować pewna rozbieżność ocen, co definicja sprawozdawcza lub regulująca pojęcia kłamstwa powinna uwzględniać, zaś w przypadku czynności, które nie mogą być interpretowane jako czynności mowy (jak np. przewracanie się na polu karnym lub mówienie chrypliwym głosem), uważam, że w przyjętym sposobie mówienia pojęcie *kłamania* nie ma zastosowania.

To, że niektóre niewerbalne przykłady oszustwa można zasadnie określić jako kłamstwa Stępnik uzasadnia przywołując opinie filozofów lub językoznawców. Taki sposób uzasadnienia nie jest oczywiście rozstrzygający, bo nie jest niezawodny. Jeśli zgodzimy się, że przywołani

zrozumiany jako taką właśnie treść komunikujący, czyli jako czyn celowy, a nie bezwiedny/odruchowy.

autorzy są ekspertami w dziedzinie analizy semantycznej pojęcia kłamstwa, to argument z ich opinii będzie można uznać za przekonujący tylko jeśli inni eksperci w tej dziedzinie nie będą twierdzić inaczej (patrz Szymanek 2001: 68). Tymczasem – co potwierdzają przytoczone wyżej definicje (DEF.1)-(DEF.6) – mamy do czynienia z sytuacją rozbieżnych opinii ekspertów. Wniosek o tym, że kłamstwo to również komunikacja niewerbalna nie powinien więc być uznawany równie stanowczo, co przywołane przesłanki. A skoro nie powinien być uznawany równie stanowczo, to nie powinno się oceniać równie stanowczo definicji Wolniewicza jako zbyt wąskiej. Sposób przyjętej argumentacji i postulat racjonalności rozumowań na to nie pozwala.

Ponieważ opinie wśród filozofów i językoznawców są rozbieżne, wolno uznać, że pojęcie kłamstwa nie jest ostre (a przy tym, co oczywiste, wyraźne i jasne). Tak bowiem, jak istnieją niewątpliwe okoliczności, w którym można zasadnie powiedzieć, że ktoś kogoś okłamał lub próbował to zrobić, jak istnieją sytuacje, w których o kłamstwie mowy być nie może, tak istnieją sytuacje, w których użytkownicy języka – wiedząc tyle samo o kontekstowo istotnych okolicznościach – będą się wahać, czy doszło do kłamstwa, albo ich oceny dotyczące tego, czy ktoś skłamał, będą w tej sytuacji rozbieżne. Być może do ostatniej kategorii należy zaliczyć niewerbalne próby oszustwa. Definicja kłamstwa i kłamania roszcząca pretensje do adekwatności powinna ten fakt rozbieżnych ocen równie kompetentnych i posiadających taki sam zasób informacji kontekstowo relewantnych użytkowników języka uwzględnić. Definicja zaproponowana przez Stępnika przesądza zaś, że wskazane tu wątpliwe przypadki są kłamstwami. Stąd moje wątpliwości, czy nie jest to definicja za szeroka. Prawdę mówiąc, nawet jako regulująca znaczenie tego pojęcia przedstawiona definicja wydaje mi się błędna. Wydaje się bowiem zbyt daleko roznijąc z zastanym użyciem tego terminu, wyznaczając granice denotacji tego terminu poza zastanym w języku zakresem jego nieostrości. Uważam bowiem, że twierdzić o pewnych niewerbalnych zachowaniach (opisywanych przez Stępnika) jako podpadających pod to pojęcie jest fałszem, a definicja pozwalająca określać opisane przez Stępnika niewerbalne czynności jako kłamstwo zrywa zastane reguły znaczeniowe dla tego pojęcia.

Powyższy zarzut nie ma jednak charakteru niepodważalnego, bo opiera się na zawodnych i ewidentnie rozbieżnych intuicjach językowych. Pozostawmy go i przejdźmy do zasadniczego zarzutu wobec zaproponowanych przez Stępnika definicji.

Zarzut wobec (DEF.1)-(DEF.8) i (DK) i (DO). O ile zasadność powyższej wątpliwości wobec (DK) i (DO) jest dyskusyjna, tak sędzę, że zasadność tak definicji Stępnika, jak i (DEF.1)-(DEF.8), można postawić i przekonująco uzasadnić zarzut definicji zbyt wąskiej. Są bowiem kłamstwa, które nie spełniają definiensa sformułowanej definicji. Chociaż pojęcie kłamstwa dyskutowane jest w zachodniej filozofii co najmniej od czasów św. Augustyna (Feehan 1988), dopiero w ostatnich latach (Carson 2006, Sorensen 2007) zwrócono uwagę, że w dotychczasowych analizach tego pojęcia za warunek konieczny błędnie uważano intencjonalność tego aktu: ktoś₁ okłamuje kogoś₂, tylko jeśli chce₁ wprowadzić go₂ w błąd. Tymczasem zauważono (na wątpliwy charakter tego warunku zwróciła również uwagę Puzynina), że w przypadku kłamstw, określanych jako „bezczelne” lub „w żywe oczy”, celem nadawcy nie jest wprowadzenie odbiorcy w błąd – mamy bowiem w tego typu przypadkach do czynienia z sytuacją, w której stronom wiadomo, jak było, lecz jedna wymaga od drugiej np. przyznania się do winy. Druga strona wie, że odbiorca wie o relewantnym kontekstowo przebiegu zdarzeń, a pomimo to twierdzi coś, o czym wszyscy wiedzą, że nie zaszło lub że miał miejsce inny przebieg zdarzeń.

W celu zilustrowania tej tezy, rozpatrzmy pewną hipotetyczną sytuację. Przyjmijmy, że w pewnej szkole dyrektor w sytuacji niezgodnych zeznań daje wiarę składanym przez nauczyciela, a nie przez ucznia. Zarazem jednak woli nie podejmować żadnych działań dyscyplinarnych, w trosce o np. swoją „spokojną głowę”. Jego postawa jest oczywiście znana wszystkim w szkole. Wiadomo również, że w sytuacji niezgodnych świadectw, dyrektor wierzy nauczycielom, a nie uczniom. Wyobraźmy sobie, że znany z krnąbrności i złego zachowania Jan po raz kolejny dokonał pewnego czynu karygodnego – wyrzucił przez okno paprotkę. W towarzystwie nauczyciela staje przed dyrektorem. Nauczyciel oskarża krnąbrnego Jana o karygodne zachowanie. Jan tymczasem stwierdza „Niczego takiego nie zrobiłem. Byłem i jestem grzeczny”. Wie przy tym, że nikt, kto go zna – a jest on dyrektorowi dobrze już znany – wiary mu nie da. Celem jego wypowiedzi nie jest oszukanie dyrektora, bo wie, że w tej sprawie oszukać go nie może. Wie, że dyrektor da wiarę nauczycielowi, wie, jaką opinią sam się w szkole cieszy. Jednak zarazem liczy, że dyrektor w trosce o swoją „spokojną głowę” – tak jak bywało to wcześniej – niezgodność świadectw interpretował będzie na jego, krnąbrnego Jana, korzyść. Wypowiedź Jana jest w sposób oczywisty kłamstwem, on sam zaś okłamywał dyrektora, choć jego wypowiedź nie spełnia warunku celowości. A zatem, jeśli jest ona kłamstwem, to żadna z definicji (DEF.1)-(DEF.8) i (D-K) nie jest adekwatna.

Ponieważ powyższy przykład może wydawać się sztuczny, przypatrzymy się pewnemu zdarzeniu z minionej jesieni, którego byłem świadkiem. Na ścianie wspinaczkowej zauważyłem, że pewna osoba chowa do swego plecaka nie swój, lecz kolegi woreczek z magnezją. Rzecz to niewielka, zwykle o większej wartości sentymentalnej niż materialnej. Sprawca zauważył jednak, że jest obserwowany i w pośpiechu próbował opuścić pomieszczenie. Widząc to właściciel zagroził sprawcy drogę i spytał, dlaczego wziął nieswoje. Inna osoba, również świadek zdarzenia, głośno potwierdziła, że również widziała kradzież. Sprawca odpowiedział jednak, że niczego nie zabrał i nie ma żadnego woreczka. W rezultacie poproszono posądzonego o pokazanie wnętrza swego plecaka. Choć nie od razu i ociągając się, w końcu jednak okazał jego zawartość. Na wierzchu leżał skradziony woreczek. Na pytanie, skąd się tam wziął, odpowiedział, że tego mu nie wiadomo. W opisanej sytuacji każda wypowiedź sprawcy kwalifikuje się jako kłamstwo. Tymczasem trudno byłoby w zaistniałej sytuacji posądzać sprawcę o chęć wprowadzenia kogokolwiek, kto był świadkiem tego zdarzenia, w błąd. Być może z jakiś powodów uznał, że należy iść w zaparte, może liczył, że nikt nie ośmieli się sprawdzić zawartości jego plecaka, że zyska na czasie, że coś lub ktoś przeszkodzi w interwencji, a jemu uda się uciec, ale nie mógł liczyć na to, że wprowadzi kogokolwiek swoją odpowiedzią w błąd. Widać to szczególnie wyraźnie w sytuacji, w której na pytanie o to, dlaczego obcy woreczek znalazł się w jego plecaku, odpowiedział „Nie wiem”. Wiedział doskonale, że widziano go, jak zabierał woreczek i do plecaka wkładał – przecież to było powodem jego pośpiesznego wyjścia. Chociaż więc okłamywał odbiorców, nie komunikował niczego, co miałyby na celu wprowadzenie ich w błąd. Innymi słowy – definicja (D-K), a także (DEF.1)-(DEF.8), jest za wąska. Zauważmy przy tym, że zgodnie z krytykowaną przez Stępnika definicją profesora Wolniewicza, złodziej woreczka zgodnie z (D2) i (D3) kłamał: nie mówił prawdy w sytuacji, bo mówił nieprawdę, w której należało ją mówić.

Kłamstwo według Tokarza. Należy również zauważyć, że błędna okazuje się interesująca definicja kłamania zaproponowana przez profesora Marka Tokarza, w której warunek celowości nie jest warunkiem koniecznym kłamania:

W naszym ujęciu punkt ciężkości zostaje przesunięty z zamiarów nadawcy na jego wiedzę. Nadawca kłamie nie dlatego, że wypowiadając *p*, chce odbiorcę oszukać, lecz dlatego, że gdy wypowiada *p*, **wie** o tym, iż ta wypowiedź faktycznie odbiorcę oszuka. Chyba zbędne byłoby dodawać, że pojęcie wiedzy

(przekonań) ma bardziej operacyjną treść niż takie pojęcia, jak: zamiar, intencja, czy motywacja (Tokarz 2006: 276).

Zgodnie z podaną przez Tokarza definicją w brzmieniu:

(DEF.10) Gdyby nadawca wypowiedział zdanie p , to skłamałby w sprawie q , jeżeli wie, że ewentualne wypowiedzenie p spowoduje przyjęcie q do wiadomości przez odbiorcę, przy czym sam nadawca w prawdziwość q nie wierzy (tamże: 274),

ani krąbrny Jan, ani przyłapany złodziej nie kłamał. Złodziej doskonale wiedział, że wypowiedzenie przez niego „Nie mam żadnego woreczka w plecaku” i „Nie wiem, co to [co znajduje się w plecaku] jest” i „Nie wiem, skąd to się wzięło” wcale nie spowoduje przyjęcia do wiadomości czegokolwiek, w prawdziwość czego sam by nie wierzył. Podobnie krąbrny Jan wiedział, że wypowiedzenie przez niego „Niczego złego nie zrobiłem” nie spowoduje przyjęcia do wiadomości przez dyrektora (odbiorcy jego wypowiedzi) czegoś, w prawdziwość czego krąbrny Jan by nie wierzył.

Z drugiej zaś strony warto docenić ogólność (DEF.10). Pozwala ona mianowicie uznać np. wypowiedzenie pewnego zdania pytajnego w pewnym akcie zadania pytania jako kłamstwa. Wiadomo bowiem, że na mocy pewnych przyjętych reguł zadanie pytania liczy się jako wyrażenie pewnej niewiedzy. Wypowiedzenie więc w pewnych okolicznościach

(P) *Od kiedy Witold pracuje w Białymstoku?*

spowoduje przyjęcie, że pytający

(i) nie wie, od kiedy Witold pracuje w Białymstoku,

(ii) uważa, że Witold pracuje w Białymstoku,

(iii) chce dowiedzieć się, od kiedy Witold pracuje w Białymstoku,

(iv) uważa, że osoba pytana może wiedzieć, od kiedy Witold pracuje w Białymstoku, oraz

(v) uważa, że zapytana osoba odpowie na postawione pytanie.

W sytuacji, w której fałszem o pytającym byłoby fałszem przynajmniej jedno spośród (i)-(v), zadanie (P) ocenić by można – zgodnie z (DEF.10) – jak kłamanie w odpowiedniej sprawie. Jak zatem udoskonalić definicję (DEF.10)?

(DEF.10*) Gdyby nadawca wypowiedział zdanie p , to skłamałby w sprawie q , jeżeli wie, że ewentualne wypowiedzenie p powoduje – w typowych okolicznościach lub u odbiorcy zaznajomionego z treścią wypo-

wiedzi i jej charakterem (tj. wiedzącym, czy wypowiedź jest ironiczna, metaforyczna, jest asercją, pytaniem, prośbą, czy rozkazem itd.) – przyjęcie q do wiadomości przez odbiorcę, przy czym sam nadawca w prawdziwość q nie wierzy.

Taką jednak próbę poprawienia definicji (DEF.10) ocenić można krytycznie. Czymże są bowiem „typowe okoliczności” i dlaczego sytuacja ze ścianki wspinaczkowej lub hipotetyczna, w której krnąbrny Jan wierutnie kłamał, nie miałyby zostać zaliczone w zakres tego pojęcia?

Zauważyć również warto, że (DEF.10) odrzucić można i z innych powodów, a mianowicie ze względu na wyrażony w niej kontrowersyjny warunek ekspansji przekonań. Otóż może się wydawać, że kłamać można nie tylko doprowadzając (lub próbując doprowadzić) odbiorcę do przyjęcia jakiegoś przekonania, którego samemu uważa się za fałszywe, co do odrzucenia przez niego jakiegoś, które uznajemy za prawdziwe. Na przykład, kiedy ktoś ma mnie za eksperta od geografii Alp Julijskich, który osobiście poznał rzeczony pasmo górskie, ale z jakiś względów chcę tę osobę z takiego przekonania wybić, mogę w jej obecności zadać pytanie koledze: „Kiedy w końcu pojedziemy w Alpy Julijskie? Bardzo chciałbym tam kiedyś trafić...”. Można podejrzewać, że w ten sposób mówiąc mógłbym osłabić wcześniejsze przekonanie tej osoby, albo doprowadzić ją do odrzucenia czegoś, co sam uważam za prawdę. Z tych względów można uważać, że taką osobę zwiodłem, a nawet – jeśli osiągnę ten cel – okłamałem. Dostosowanie definicji kłamania do innego rodzaju zmian przekonań niż prosta ekspansja, mogłoby przybrać następującą formę:

(DEF.10*) Gdyby nadawca wypowiedział zdanie p , to skłamałby w sprawie (wyrażanej przez zdanie) q , jeżeli wie, że ewentualne wypowiedzenie p powoduje – w typowych okolicznościach lub u odbiorcy zaznajomionego z treścią wypowiedzi i jej charakterem (tj. wiedzącym, czy wypowiedź jest ironiczna, metaforyczna, jest asercją, pytaniem, prośbą, czy rozkazem itd.) – przypisanie przez odbiorcę wartości logicznej q , podczas gdy nadawca przypisuje q inną wartość logiczną.

Zakończenie. Definicja (DEF.10) i jej przedstawione mutacje dobrze oddają chwiejność w potocznym użyciu pojęcia kłamania. Niekiedy jest ona związana nie tyle z brakiem wiedzy, jakie stany poznawcze lub wolicjonalne mówca żywił, ale brakiem pewności, czy w okolicznościach, w których swą wypowiedź formułował, można mówić o powodowaniu przez nią przypisania mówiącemu odpowiednich stanów psy-

chicznych. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której ktoś, kogo relewantne przekonania staną się znane, posądzony o niezgodność literalnej lub jedynie sugerowanej treści swojej wypowiedzi z jego przekonaniem, będzie bronił się przed zarzutem skłamania, wskazując, że nikt – kto go zna i jest świadomy innych okoliczności – nie mógł przypisać mu odpowiedniego przekonania: „wiadome było, że nie mogłem mówić tego w tym znaczeniu/serio/poważnie i dlatego też nie można było brać tego, co mówiłem, poważnie/serio/w tym znaczeniu”, lub że sugerowanej treści nie miał wcale na myśli: „przecież tego nie powiedziałem, nie miałem wcale tego na myśli, źle mnie zrozumiałeś” itp.

Niepokoić jednak może w zmodyfikowanych wersjach (DEF.10) (samej za wąskiej) odwołanie się do typowych okoliczności. Wolne od tego nieostrego i niewyraźnego pojęcia będą kolejne definicje, za pomocą których próbować można oddać znaczenie pojęcia kłamania. Pierwsza z nich, zakresowo największa, zawęży kłamanie do czynności twierdzenia:

(D-TP1) Osoba x kłamie osobie y wtw x twierdzi y -kowi coś, w co sam nie wierzy, i nie powiadamia uprzednio o tym y -ka;

Jak jednak rozumieć to, że pewna osoba coś twierdzi? Przyjmijmy:

x twierdzi w kontekście k , że p wtw istnieje takie zdanie Z zrozumiałego dla x języka J , że zarazem: (i) x w kontekście k wygłasza zdanie Z , (ii) na mocy reguł J : w kontekście k zdanie Z znaczy, że p , (iii) x gotów jest bronić w k tego, że p (względnie: x gotów jest potwierdzić w k prawdziwość Z).

Konsekwencją tak definicyjnie określonej czynności twierdzenia jest to, że formułując wypowiedź ironiczną lub metaforyczną, niczego się nie twierdzi. Kiedy w słotny dzień ironicznie mówię

(J) *Jakaż piękna dziś pogoda*

to choć (i) wygłaszam pewne zdanie języka polskiego, które (ii) na mocy reguł znaczeniowych znaczy, że w dniu wypowiedzi pogoda jest piękna, to ponieważ nie jestem tego dnia gotów bronić tego, że jest piękna pogoda (ani nie potwierdzę wtedy prawdziwości zdania „Jest piękna pogoda”), wypowiadając (J) niczego nie twierdzą. Żadna więc wypowiedź metaforyczna lub ironiczna nie będzie uznana na gruncie (D-TP1) za kłamstwo. A to może być uznane za wadę takiego rozwiązania.

Należy również zauważyć, że w powyżej zaproponowanym sensie, ktokolwiek wygłasza pewne zdanie pytajne – o określonych założeniach

i presupozycjach – ten niczego nie twierdzi. Na mocy reguł języka polskiego nie można o żadnym zdaniu pytajnym powiedzieć, że znaczy ono, że Kto więc posługuje się zdaniem pytajnym w jego podstawowej funkcji – żeby pytać – ten, niczego nie twierdząc, nie kłamie. Z pewnością jednak zadając niekiedy pytanie można w podobny do kłamstwa sposób manipulować odbiorcą – być może więc również okłamywać. Spostrzeżenie to może skłaniać do odmiennego uregulowania pojęcia kłamania, rozszerzającego pojęcie kłamania na inne czynności mowy:

(D-TP2) Osoba x kłamie y -kowi wtw zarazem (i) x wypowiadając coś, wyraża pewien stan kognitywny lub wolicjonalny (przekonanie, wiedzę, niewiedzę lub chęć, niechęć itp.), (ii) x nie jest w tym stanie kognitywnym, czy wolicjonalnym, (iii) x nie powiadamia uprzednio y -ka, że (ii)⁷.

Można też objąć pojęciem kłamania pozostałe czynności mowy w następujący sposób:

(D-TP3) x kłamie y -kowi wtw zarazem: (i) x dokonuje pewnej czynności mowy, której adresatem jest y a której warunkiem poprawności (lub ściślej – szczerości) jest pewien stan kognitywny lub wolicjonalny nadawcy, (ii) x nie jest w tym stanie kognitywnym lub wolicjonalnym, (iii) x nie powiadamia uprzednio o (ii) y -ka.

Definicje te natychmiast prowadzą do pytań:

Co to znaczy, że ktoś twierdząc coś, wyraża pewien stan psychiczny?

Co to znaczy, że pewien stan psychiczny jest warunkiem poprawności (a ściślej – szczerości) określonej czynności mowy?

Po odpowiedź na ostatnie pytanie należy czytelnika odesłać do prac z zakresu teorii aktów mowy, np. Seattle 1987, Austin, Levinson 1983. Na pierwsze pytanie można zaś odpowiedzieć, odpowiednio dostosowując

⁷ Warto również rozważyć definicję zawężającą (D-TP2), w której warunek (i) stwierdza: (i) x twierdząc coś, wyraża pewien stan kognitywny lub wolicjonalny (przekonanie, wiedzę, niewiedzę lub chęć, niechęć itp.). Takie zawężenie (D-TP2) ogranicza pojęcie kłamstwa do twierdzeń, lecz pozwala oceniać je jako kłamstwo ze względu nie na rozbieżność treści twierdzenia i pewnej postawy propozycjonalnej mówiącego, ale ze względu na rozbieżność treści np. implikowanej konwersacyjnie przez dane twierdzenie z faktycznym przekonaniem, chęcią mówiącego.

np. znaną definicję Kazimierza Ajdukiewicza (1985: 155), zmodyfikowaną przez Katarzynę Kuś i Zuzannę Kasprzyk (Kasprzyk, Kuś 2009: 144):

Osoba A, wypowiadając Z, wyraża określony stan kognitywny lub wolicjonalny (przekonania, wiedzy, chęci itp.), że *p*, zawsze i tylko wtedy, gdy wypowiedzenie przez A zdania Z jest dla każdego znającego odpowiednią konwencję językową wystarczającą podstawą do przypisania A stanu kognitywnego lub wolicjonalnego (przekonania, wiedzy, chęci itp.), że *p*.

Kto zna odpowiednią konwencję językową, ma dostateczne podstawy, żeby krnąbrnemu Janowi przypisać przekonanie na podstawie wygłaszanego przez niego w obecności dyrektora świadectwa: Jan uważa, że nie zrobił niczego złego. Skoro zaś tak – a Jan tego przekonania nie żywi – to kłamał mówiąc, że niczego złego nie zrobił. Zarówno (D-TP1), jak i pozostałe definicje pozwalają na taką kwalifikację czynu krnąbrnego Jana.

Kto zna odpowiednią konwencję językową, ma odpowiednie podstawy, żeby przypisać zadającemu pytanie (P), niewiedzę na temat tego, od kiedy Witold pracuje w Białymstoku. Zadając więc (P), wyraża ten stan kognitywny. Jeśli przy tym nie będzie się w nim znajdował, to zadając to pytanie – na mocy definicji (D-TP2) i (D-TP3), lecz nie (D-TP1) – będzie kłamał.

Bibliografia

1. Adler J. (1997): *Lying, deceiving, or falsely implicating*. "Journal of Philosophy" 94: 435-452.
2. Ajdukiewicz K. (1985): *Okres warunkowy a implikacja materialna* [w:] K. Ajdukiewicz: *Język i Poznanie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 248-265.
3. Augustine (1952) [395]: *Lying*, [w:] *Treatises on Various Subjects*, R. J. Deferrari (ed.). New York: Catholic University of America: 53-120.
4. Carson T. L. (2006): *The definition of lying*. "Nous" 40: 284-306.
5. Chisholm R. M., Feehan T. D. (1977): *The intent to deceive*. "Journal of Philosophy" 74: 143-159.
6. Fallis D. (2009): *What is Lying*. "Journal of Philosophy" 106: 29-56.
7. Faulkner P. (2007): *What is Wrong with Lying?* "Philosophy and Phenomenological Research" 75: 524-547.

8. Feehan T. D. (1988): *Augustine on Lying and Deception*. "Augustinian Studies" 19: 131-39.
9. Kagan S. (1998): *Normative Ethics*. Boulder: Westview Press.
10. Kasprzyk Z., Kuś K. (2009): *Problem Fregego-Geacha – semantyczne kłopoty ekspresywizmu*. „Filozofia Nauki” 4(68): 131-147.
11. Kupfer J. (1982): *The Moral Presumption Against Lying*. "Review of Metaphysics" 36: 103-126.
12. Levinson S. C. (1983): *Pragmatics*. Cambridge: Cambridge University Press (wyd. polskie: (2010), *Pragmatyka*, tłum. T. Ciecierski, K. Stachowicz, Warszawa: Wydawnictwo PWN).
13. O'Neill B. (2003): *A formal system for understanding lies and deceit* referat wygłoszony podczas Jerusalem Conference on Biblical Economics, <http://www.sscnet.ucla.edu/polisci/faculty/boneill/bibjer5.pdf> (dostęp z 29.12.2013)
14. Pelc J. (1990): *O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki*. „Studia Semiotyczne” XVI: 289-297.
15. Primoratz I. (1984), *Lying and the "Methods of Ethics"*, "International Studies in Philosophy" 16: 35-57
16. Puzynina J. (1981): *O znaczeniach czasownika „kłamać”*. „Studia Semiotyczne” XI: 107-120.
17. Searle J. R. (1987): *Czynności mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa, Insyytut Wydawniczy Pax.
18. Simpson, D. (1992): *Lying, Liars and Language*. "Philosophy and Phenomenological Research" 52: 623-639.
19. Sorensen R. (2007): *Bald-faced lies!: Lying without the intent to deceive*. "Pacific Philosophical Quarterly" 88: 251-64.
20. Stępnik A. (2013): *W sprawie pojęcia kłamstwa*. „Edukacja Filozoficzna” 56: 101-115.
21. Szymanek K (2001): *Argument z autorytetu*, [w:] K. Szymanek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN: 66-69.
22. Tokarz M. (2006): *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, GWP Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
23. Van Horne W. A. (1981): *Prolegomena to a Theory of Deception*. "Philosophy and Phenomenological Research" 42: 171-182.
24. Williams B. (2002): *Truth and Truthfulness: An Essay in Genealogy*. Princeton: Princeton University Press.
25. Wolniewicz B. (2012): *O pojęciu kłamstwa i zasadzie prawdomówności*. „Edukacja Filozoficzna” 54: 5-27.

26. Zuckerman M., Driver R. E. (1985): *Telling lies: Verbal and nonverbal correlates of deception*, [w:] A. W. Siegman & S. Feldstein (Eds.): *Multichannel integrations of nonverbal behavior*. Hillsdale, NJ: Erlbaum: 129-147.

Summary

The main aim of the paper is to discuss some recent definitions of lie and lying, particularly that proposed recently in *Edukacja Filozoficzna* by Andrzej Stępnik. First I point out that his proposals share common conviction that among other things one has to have intention to deceive someone in order to lie. But this is wrong since it is quite clear that in a case of bold-face lies one can lie without having this intention. And bold-face lies are lies. It follows that not only Stępnik's definitions but all descriptive definitions of lies and lying sharing this condition are too narrow, so are inadequate. Instead of giving another descriptive definition of lying and lie, some précising definitions are proposed. According to first of them:

A person x lies to y iff (i) x claims to y something that x doesn't believe, and (ii) x doesn't inform y that she doesn't believe what she claims.

According to another;

A person x lies to y iff (i) by uttering something x expresses some propositional attitude (belief, desire, knowledge etc.), (ii) x doesn't have this attitude, (iii) x doesn't inform y that (ii)

And the last states:

A person x lies to y iff (i) x performs some speech act, (ii) some propositional attitude is one of the necessary conditions of sincerity condition of this act, (iii) x doesn't have this propositional attitude, (iv) x doesn't inform y that (iii).

We also propose crucial definition of claiming:

A person x claims at a context C that p iff there is some sentence S of some language L (which x understands perfectly): (i) x utters S at C, (ii) according to semantic rules of L: uttering at C sentence S means that p, (iii) x is disposed at C to confirm the truthfulness of S.

and expressing:

A person x by uttering S expresses some kind of propositional attitude that p iff for all who are acquainted with proper linguistic or social convention is reasonable to attribute this kind of propositional attitude that p to x.

Key words: definitions of lie and lying, bold-face lie, descriptive definitions of lies.